



Autorzy oryginału: [Pen Stroke](#)

Preread, redakcja i korekta:

Illustrious Q, BronyWriter, SaturnStar14, Applejack–fan, JustAnotherTimeLord

Tłumaczenie: Sun

Rozdział 5

Kuchnia i ogród

– Łał, wyglądasz na super duper, zmęczoną. Jakbyś pracowała ciężko, przez cały dzień.

Applejack, spojrzała znad stołu roboczego, na którym leżało kilka kawałków drewna i kartonowe pudła. Jej czoło, było głęboko pomarszczone. To był długi i pracowity dzień, i jej cierpliwość, była na wyczerpaniu. Znaczyło to ni mniej, ni więcej, tylko tyle, że nie jest w nastroju, na dowcipy Pinkie Pie. Tymczasem różowy kucyk, stał po drugiej stronie stołu, uśmiechając się do niej szeroko.

Znaczyło to też, że pora na ciepły, domowy posiłek.

– Przyniosłam ci, coś do jedzenia – powiedziała Pinkie, stawiając talerz na stole. – W zamku Night Stone, wszystko w porządku. Kuchnie już pracują, i każdy, kto schodzi ze zmiany, dostaje takie samo, pyszne jedzonko. Mamy też całą masę kocy i trochę siana, z którego zrobimy super, wygodne sienniki! A na dziedzińcu, zorganizowaliśmy gry dla rozrywki.

– Dzięki Pinkie – powiedziała Applejack, uśmiechając się na widok, smakowicie pachnącego jedzenia. – Nie wiem, czy ktokolwiek inny, dałby sobie z tym radę, tak jak ty. – Przez chwilę delectowała się zapachem, a następnie wzięła pierwszy gryz.

Ta pochwała sprawiła, że Pinkie, podskoczyła z radości, po czym odwróciła głowę w górę i spojrzała, na kryształowe sklepienie. Pod ścianami, były ustawione, sięgające sufitu, rusztowania. Leżały na nich elementy, niedokończonych półek na książki.

– Wygląda na to, że tu też robota dobrze idzie.

– Cóż idzie. Ale nie powiedziałabym, że dobrze. – Applejack, zrobiła przerwę, by wziąć kolejny kęs. – Mimo to, w tym tempie będziemy, w stanie zakończyć w przeciągu siedmiu dni.

– Sześciu – poprawiła ją Pinkie Pie, śpiwnym tonem. – Dziś się już prawie kończy. Jeśli każesz kucykom, pracować też w nocy, to masz jeszcze sześć i pół dnia. A może sześć i trzydzieści dwie, sześćdziesiąte piąte.

– Niech będzie sześć – powiedziała Applejack. Następnie oblizła pysk, a Pinkie Pie, podała jej manierkę. – Dzięki – dodała, farmerka, wypijając łyk wody.

– Proszę bardzo – odparła Pinkie, skacząc w kierunku ściany, z półkami na książki. – Więc, w czym tkwi sekret?

– Sekret, czego? – spytała, odstawiając manierkę z wodą i ocierając usta.

– Sekret tego, jak robicie tak wspaniałe półki. Wyglądają jakby wyrastały wprost ze ścian. – Pinkie Pie, wsadziła głowę między półki, starając się znaleźć szparę, między nimi, a ścianą.

– Bo wyrastają – odparła Applejack. – Kryształowe kucyki, pokazały nam coś, co nazywają kryształową pastą. Rozsmarowujesz to jak farbę, a ona powoduje, że kryształy pod nią, zaczynają

rosnąć. Trzeba tylko zeszkrobać, po osiągnięciu wymaganego kształtu, ale to wciąż najszybszy sposób budowania, szybszy od drewna czy stali.

– To super. A więc, dzisiaj wyhodowaliście te półki.

– Dokładnie. To całkiem zaskakujące, jak tak to nazywasz. Wciąż jednak, mamy sporo do zrobienia, zanim ta część zamku, będzie ukończona. A, jak skończymy, zajmiemy się wyburzaniem i stawianiem ścian, o którym wspominała Rarity. – Applejack, ziewnęła nawet się nie wysilając, by zasłonić usta, po czym spojrzała na sufit. – Muszę jednak przyznać, że jej projekt jest całkiem ładny.

– Jestem pewna, że Twilight, zemdleje z wrażenia, jak tylko to zobaczy. Będzie tu miała miejsce na, całą masę książek. Książek, których nie ma, bo zostały zniszczone wraz z biblioteką. – Uśmiech Pinkie, zmienił się w grymas. – Ech, właśnie się zasmuciłam.

– Nie martw się cukiereczku. Jestem pewna, że Twilight, szybko zapełni półki książkami. – Applejack, pociągnęła kolejny łyk z manierki. Następnie odstawiała, talerz na bok i skupiła się na papierach, które leżały pod nim. – Ale wpierw, muszę skończyć pracę.

– Nie, nie musisz, pani pracowita, pracoholiczko, makpracuś – powiedziała stanowczo Pinkie, przedstawiając talerz z powrotem na plany i podskakując za plecami AJ. – Nie przetrwasz tygodnia, jeśli nie wyśpisz się, tak jak pozostali. A, teraz weź ze sobą jedzenie do domu, dokończ je i idź prosto do wyra.

Applejack, otworzyła usta, by zaprotestować, lecz zamiast tego, z jej gardła wyrwało się ziewnięcie. Chrząknęła, i spojrzała na stojący przed nią, talerz na wpół zjedzonego obiadu.

– Dobra, Pinkie. Pójdę do łóżka. Pozwól mi tylko wpierw...

– Żadnego: *pozwól mi tylko popracować, aż padnę*. Idziesz do łóżka. Teraz. – Pinkie Pie, przyłożyła głowę do boku Applejack i zaczęła ją, odsuwać od stołu. Pchała ją, tak długo, póki farmerka nie znalazła się przed, drzwiami wejściowymi do pałacu. Gdy tego dokonała, zwinęła się i wróciła po chwili z talerzem Applejack, w pysku. – Widzisz, już jesteś przy drzwiach. Równie dobrze, możesz iść do domu.

– Dobra, dobra. – Applejack, wywróciła oczyma, lecz zrobiła to z uśmiechem. Następnie wzięła od niej talerz i postawiła sobie na grzbiecie, balansując nim, między łopatkami. – Już idę. Tylko nie zapomnij, że ty też masz odpocząć. Nawet imprezowy kuc, z Ponyville musi się czasem wyspać. Jak przyjdzie tu kolejna zmiana, powiedz im, że mają dokończyć półki. Powinien być z nimi kryształowy kucyk, który już im powie, co i jak.

– Powiedzieć kryształowemu kucykowi, by zrobili półki. Załapałam.

– Dobra. No to dobranoc.

– Dobrej nocy, pod kocem i karaluchy pod poduchy. – Zaśpiewała Pinkie, machając do Applejack, która zaczęła schodzić po pałacowych schodach. Różowa klacz, zrobiła krok w tył i zatrzasnęła drzwi, machając puszystym, różowym ogonem. – Ostatni kucyk z porannej zmiany, odhaczony. Teraz ten różowy kucyk, idzie urządzać przyjęcie z poduszką. Ale wpierw jeszcze znajdę trochę, tej kryształowej pasty. Będę jej potrzebowała, jeśli mam zamiar zrobić, kryształową podstawę dla tortu: *witaj w domu Twilight*.

– Gdzie oni mogli ją ukryć? – mruknęła Pinkie, przechodząc obok stołu, roboczego Applejack. Na blacie leżały, szkice i schematy. Część z ochotników okazała się, być architektami, którzy pomogli przełożyć wizję Rarity, na rysunki techniczne. Applejack, znała się raczej na, budowie stodół, a nie na stawianiu solidnych ścian nośnych.

– To miejsce będzie super! Mam nadzieję, że Twilight, się spodoba. – Uśmiech Pinkie, po raz kolejny zmienił się w grymas, gdy chwyciła jeden z planów. Przedstawiał on, rozkład korytarzy i pokoi na piętrze. Największym pokojem, była sala balowa, ale to nie ona wywołała w niej, taką reakcję. Miejscem, które było za to odpowiedzialne, okazała się kuchnia.

– Rarity,, chyba żartuje! – oburzyła się Pinkie. – Ta kuchnia, jest zbyt malusia dla tak, wielkiej sali balowej. Jak mam zaopatrywać, superduper przyjęcia, które będziemy tu urządzać, mając tylko mały piekarnik i prawie żadnego miejsca? – Jej oczy, spoczęły na sąsiednim pokoju. – I po co, do siana jasnego, taki duży pokój do samego siedzenia? No, bo jaki kucyk, będzie chciał siedzieć, gdy obok jest impreza?

– Em. Przepraszam, gdzie jest Applejack?

Pinkie Pie, podniosła głowę znad stołu i spojrzała na grupę ochotników, która właśnie wchodziła przez frontowe drzwi. To była nocna zmiana, a przewodził jej kryształowy kucyk, o którym mówiła Applejack. Różowa klacz, spoglądała przez kilka minut, to na niego, to na plany, po czym uśmiechnęła się znad schematów i wyskoczyła zza stołu.

– Applejack, poszła do domu, ale nie martw się, powiedziała mi dokładnie, co macie zrobić. Po prostu chodźcie ze mną na górę. Czeka nas, nieco roboty w kuchni.

– No nie wiem, Apple Bloom. To chyba, nie jest najlepszy moment, by ich zapytać. Wyglądają na złe.

– Jeśli poczekamy trochę dłużej, może nie zostać dla nas, nic do roboty. – Apple Bloom, wprowadziła Sweetie Belle, Scootaloo i Twist, do wielkiego namiotu, który był rozstawiony przed pałacem. Był to namiot projektantów, w którym Rarity, pracowała ciężko, wraz ze swoimi pomocnikami. To tu przygotowywano, najdokładniejsze plany pałacu, projektowano dekoracje, a nawet szyto gobeliny, czy zasłony. Był to obraz wydajnej pracy, w wykonaniu tuzinów, wykwalifikowanych kucyków, które świetnie znały, się na swojej robocie. A, pośród nich rzucały się w oczy dwie, charakterystyczne postacie: Applejack i Rarity.

– Tylko ty, mogłaś posłać nocną zmianę w okolice sali balowej, Rarity.

– Ale ja, tego nie zrobiłam. A nawet, jeśli, to nie kazałabym im, zburzyć tamtej ściany. To kompletnie rujnuje podział, między salonem, a kuchnią sali balowej.

– A co będzie z półkami wokół trzonu? Po tym, co się stało, ta część projektu ma spore opóźnienie.

Applejack i Rarity, kontynuowały słowną przepychankę, starając się zrozumieć, co się stało wczoraj w nocy, a tymczasem czwórka źrebaków, zmierzała w ich stronę. Prawdopodobnie szybko, by dotarły do celu, gdyby jakaś klacz nie zastąpiła im drogi.

– Witajcie. Czy mogę wam jakoś pomóc? – spytała blado bursztynowa klacz o błękitnej grzywie.

– Chciałyśmy tylko przez chwilę, porozmawiać z moją siostrą i Rarity – odparła Apple Bloom, próbując przejść obok klaczy. – Chciałyśmy ją zapytać, czy jest coś, co mogłybyśmy zrobić.

– Nie jestem pewna, czy to odpowiedni moment, dziewczynki. One... Dyskutują.

– Dla mnie, to brzmi jak kłótnia – powiedziała Twist. Dzięki ćwiczeniom mowy, już prawie nie sepleniała.

– Dla mnie też – zgodziła się Sweetie Belle. – O co moja siostra, kłóci się z Applejack?

– To nic takiego. Kilku ochotników, zrobiło coś nieoczekiwanego ostatniej nocy i teraz zastanawiają się, jak to odkręcić. A skoro jesteś siostrą Rarity, to musisz być Sweetie Belle.

– Tak. Skąd to wiesz?

– Jestem przyjaciółką Rarity, z Manehattanu – uśmiechnęła się klacz. – Coco Pommel.

– Chwila? Ty, jesteś Coco Pommel! – Sweetie Belle, uśmiechnęła się, przybijając z nią kopytko, po czym podeszła bliżej. – Więc to ty, dałaś mojej siostrze tamtą szpulkę, która pomogła jej, ocalić Equestrię!

– Chyba, nie rozumiem – oznajmiła Coco, kręcąc głową. – Z resztą, nieważne. Wiem, że chcecie pomóc dziewczynki, ale wydaje mi się, że to nie jest odpowiedni moment, by rozmawiać o tym z Rarity czy Applejack.

– Ale my, naprawdę chcemy pomóc. – Scootaloo, wściekle machała skrzydłami, usiłując unieść się w powietrze. – Nie możemy pozwolić żeby Nyx, wróciła do Ponyville i dowiedziała się, że nie kiwnęłyśmy kopytem, przy urządzaniu jej nowego domu.

– Jesteście przyjaciółkami Nyx?

– Ta-ak. – Apple Bloom, uśmiechnęła się, przeciągając słowa jak Big Mackintosh.

– No cóż... – Coco, spojrzała ponad ramieniem, sprawdzając czy Applejack i Rarity, nadal dyskutują, po czym, skierowała swój wzrok z powrotem na klaczki. – W sumie jest jedna rzecz, którą wasza czwórka mogłaby zrobić. – Odeszła na kilka kroków i zaczęła przerzucać papiery, aż w końcu znalazła zwój, który wręczyła dziewczynkom.

– Wiecie, że Nyx, miała sekretne książki ze skarbami?

– Tak. – Sweetie Belle, skinęła głową. – Dowiedziałyśmy się o niej, kilka miesięcy temu, po tym jak Scootaloo, Apple Bloom i ja zostałyśmy, oficjalnym zespołem niosącym, flagę Ponyville. Nasza piątka zrobiła sobie wtedy, wspólne zdjęcie, choć nie byłyśmy w jednej drużynie.

– W jednej drużynie nie mogły być ,więcej niż cztery kucyki – wyjaśniła Twist. – Więc Nyx i ja zgodziłyśmy, się założyć własny zespół, zwłaszcza, że Sweetie Belle, Scootaloo i Apple Bloom, już miały pomysł.

– Ale kiedy wróciłyśmy do Ponyville, Nyx, pokazała nam swoją książkę, po czym schowała w niej, kopię tamtego zdjęcia – zakończyła Apple Bloom.

– Zatem, to może, być najlepsze zajęcie dla was. – Coco, z uśmiechem podała zwój, Sweetie Belle. Był na tyle lekki, że klaczka była w stanie, lewitować go, by jej przyjaciółki również mogły zobaczyć. – Widzicie, kiedy Tirek, zniszczył bibliotekę, zniszczył też większość tego, co się w niej znajdowało. W tym książkę ze skarbami Nyx.

– Nie może być! – powiedziała Scootaloo, odsuwając zwój i patrząc na Coco.

– Obawiam się, że jednak tak. Nawet, jeśli książka przetrwała eksplozję, to nie udało nam się jej znaleźć. Dlatego Rarity, pomyślała, że dobrze będzie, zrobić dla Nyx, nową. Oczywiście wiemy, że nigdy nie zastąpi ona starej, ale to będzie dobry sposób, by powitać ją, w jej nowym domu.

– Czy to, zdaniem Rarity, kompletna lista tego, co było w środku? – spytała Sweetie Belle, czytając listę z góry na dół. – Nie widzę tu jej kazoo.

– Ani przepisu, na miętowe laseczki, którego próbowaliśmy, kiedy Nyx, u mnie nocowała. – dodała Twist.

– Kiedy wasza dwójka, urządziła sobie nocowanko bez nas? – spytała Sweetie, pochylając się w stronę Twist.

– Pewnego dnia Twilight, po prostu przyprowadziła Nyx, do mnie. Myślę, że to było wtedy, gdy do miasta przyjechało, objazdowe muzeum Starswirla brodatego.

– Rarity, dała z siebie wszystko, by przypomnieć sobie, co Twilight, jej mówiła na temat książki. Poza tym, nigdy nie widziała, prawdziwej książki. – Coco, uśmiechnęła się i spojrzała na klaczki. – Nie zmienia to jednak faktu, że to świetne zajęcie dla was. Pomożecie?

– Zdobywcy uroczego znaczka, myślę, że mamy nową misję! – zawołała Sweetie Belle, zwijając zwój.

– Krok pierwszy, przeszukać Ponyville, w poszukiwaniu książki Nyx – przytaknęła Apple Bloom, wyciągając kopyto i patrząc na pozostałe.

– Krok drugi. Jeśli nie znajdziemy książki, zrobimy wszystko, by nowa była jeszcze fajniejsza. – Scootaloo, wyciągnęła kopyto i położyła je nad kopytem, Apple Bloom. Po chwili Sweetie Belle i Twist, zrobiły to samo i cała czwórka uniosła kopyta, wznosząc entuzjastyczny okrzyk.

– Zdobywcy uroczego znaczka, ratownicy księgi skarbów! Yay!

Z bojowym okrzykiem, czwórka żrebaków wybiegła z namiotu, śmiejąc się i chichocząc. Coco Pommel, stała za nimi, śmiejąc się i machając do nich, póki nie zauważyła, że jakiś kucyk stoi tuż za nią. Kiedy się odwróciła, zobaczyła Rarity.

– Czy już się dogadałaś z Applejack?

– Tak. Doszliśmy do wniosku, że nie ważne, kto jest za to odpowiedzialny, to opóźnienie zmusza nas do współpracy. Jeśli się nie pomyliłam, słyszałam tu głos mojej siostry i jej przyjaciółek, które wznoszą kolejny okrzyk zdobywców. Powiedz mi proszę, że nie poszły rujnować tego, co już zrobiliśmy.

– Nie. Przyszły zapytać, czy mogą w jakiś sposób pomóc. Dałam im, więc proste zajęcie, które będzie je trzymać z dala od zamku. Przynajmniej przez jakiś czas.

Rarity, mrugnęła kilka razy, stojąc z otwartymi ustami. Trwało to kilka sekund, zanim potrząsnęła głową i wróciła do rzeczywistości.

– Dałaś im coś do zrobienia? Coś, co nie skończy się zniszczeniem tego, co już nam się udało tu osiągnąć?

– Jestem pewna, że tak.

– Cóż, muszę przyznać, że jestem pod wrażeniem, Coco. Zazwyczaj, gdy te żrebaki wznoszą, jeden ze swoich okrzyków zdobywców, rozsiewają wokół siebie, katastrofę. Pamiętasz jak wczoraj, podczas pracy, opowiadałam ci, o tamtej aferze z Gabby Gums? A właśnie, co im dałaś do zrobienia?

– Powiem ci, ale wpierw, wyjaśnisz mi jedną rzecz – odparła Coco, a obie klacze odwróciły się i weszły do namiotu designerskiego. – Co twoja siostra miała na myśli, mówiąc, że szpulka, którą ci, dałam ocaliła Equestrię?

– Raport.

– Festyn, który urządziliśmy podtrzymał, animusz w mieszkańcach. Wierzą, że to święto z okazji pokonania Tireka i powrotu księżniczki Cadance i księcia Shining Armora, którzy mieli opóźnienie w Canterlocie. Upewniliśmy się też, że Flash Sentry, zabezpieczył panią konduktora, zanim ktokolwiek usłyszy to, co ona krzyczała.

Komandor Quartz, przytaknął i spojrzał na leżącą przed nim mapę Królestwa, jakby przygotowywał się do wojny. Przejrzysty układ ulic imperium, był oznaczony małymi flagami, które wskazywały rozmieszczenie patroli. To wszystko było konieczne, by utrzymać spokój i upewnić się, że kryształowe serce pozostanie aktywne.

– Jak wygląda przygotowywanie, zespołu poszukiwawczego?

– Kiepsko. Większość naszych sił musi, odpocząć po całej nocy, poświęconej na przygotowywanie festiwalu. Rezerwiści, muszą być na stacji, obsługując stragany i stoiska, podczas gdy pozostali odsypiają noc. Jedyni, którzy są wolni, to grupa, która miała przyjąć, wagon królewski na stacji. Kazałem im złożyć raport, wczoraj wieczorem, po czym wysłałem ich do koszar. by odpoczęli.

– Gdzie są teraz? – zapytał komandor Quartz.

– W korytarzu, sir. Po tym, spotkaniu miałem zamiar, dać im rozkazy.

– Każ im przyjść tutaj. Sam dam im rozkazy. Tymczasem dopilnuj, by pozostali wciąż podtrzymywali ducha w narodzie. Nie chcę, by kryształowe serce straciło moc. Nie na mojej warcie.

Oficer zasalutował, po czym szybko wyszedł, zostawiając komandora Quarta, wpatzonego w mapę miasta. Robił tak, póki nie usłyszał stukotu ośmiu par, kopyt na kryształowej podłodze. Począł aż ucichnąć, a drzwi do sali się zamknęły, po czym spojrzał na żołnierzy, którzy weszli.

– Flash Sentry, Ardent, Lapis Lance i Gem Shield. – Spojrzał na nich. – Jesteście młodszy i mniej doświadczeni niż, bym chciał, ale w tej chwili, nie mam wyboru. Wasza czwórka wyruszy, na poszukiwanie zaginionej, pary królewskiej. Będziecie mieć szansę, udowodnić swoje umiejętności sobie, mi i całemu królestwu.

Quartz, wziął leżący na stoliku zwój i rozwinął go na mapie Equestrii. Przedstawiał on plan, północnej części kontynentu, z narysowaną przez komandora linią łączącą Canterlot i Kryształowe Królestwo.

– To trasa, którą miał pokonać pociąg z Canterlotu do Kryształowego Królestwa. Gdzieś po drodze, w niewyjaśnionych okolicznościach, zaginął wagon królewski, wraz z jego wszystkimi pasażerami.

– Kto był na pokładzie, komandorze? – zapytał Gem Shield.

– Po rozmowie ze strażnikami, znalezionymi w wagonie bagażowym, jesteśmy pewni, że w wagonie była księżniczka Cadance i książę Shining Armor. Ponadto, wiemy, że towarzyszyła im księżniczka Twilight Sparkle, wielki i szanowny Spike Wspaniały, oraz księżniczka Nyx. Nasz książę, bohater narodowy, nasza księżniczka i trzy z pięciu żyjących w tym kraju alikornów, zniknęły bez śladu. Musicie jak najszybciej ustalić, co się z nimi stało.

Czterech żołnierzy, spojrzało po sobie, aż w końcu Lapis Lance, chrząknął i się odezwał.

– Sir, czy ci żołnierze, nie powiedzieli nic więcej?

– Powiedzieli. Ale nie jestem pewien, na ile można temu ufać – odparł komandor Quartz. – Zgodnie z raportem, gwardziści w wagonie bagażowym, widzieli te miejsca, podczas jazdy pociągiem. – Zaczął oznaczać na mapie, kolejne punkty leżące wzdłuż trasy pociągu.

– Biorąc pod uwagę ten raport, zawęża to strefę poszukiwań, do Rainbow Range. To wciąż wielki obszar do przeszukania, a główne siły nie będą w stanie pomóc, jeszcze przez kilka godzin. I tak musimy jeszcze, zawęzić obszar poszukiwań, gdyż przeszukanie całego lasu, zajęłoby tygodnie, jeśli nie miesiące.

– Zatem, jakie jest nasze zadanie, sir?

– Będziecie szukać wzdłuż torów – powiedział, uderzając w mapę. – Spróbujecie dowiedzieć się, co się stało z wagonem królewskim. Jeśli go znajdziecie, a jeszcze lepiej, jeśli znajdziecie królewską parę, waszą misją będzie, doprowadzić ich do królestwa. Jeśli znajdziecie coś innego. Na przykład

ślady walki, czy porwania, macie natychmiast tu wrócić. Miejmy nadzieję, że do tego czasu, reszta żołnierzy będzie gotowa, by wyruszyć na dalsze poszukiwania w miejscu, gdzie zniknął nasz wagon.

– Jesteście tylko zwiadowcami. – Komandor Quartz, zaczął chodzić wokół stołu. – Marzy wam, się zostać bohaterami, ale nie chcę żadnego bohaterstwa, które może narazić, którąkolwiek z księżniczek czy smoka. Rozumiemy się?

– Tak jest! – Czwórka gwardzystów zasalutowała.

– Więc do roboty. Biegiem na stację, zarekwirować lokomotywę manewrową. Powinna mieć dość mocy, by przyciągnąć wagon, jak już go znajdziecie. Jak znajdziecie cokolwiek, Flash Sentry, przyleci tu, zdać mi raport. Odmaszerować.

– Wyobrażasz sobie, jakimi będziemy bohaterami, kiedy sprowadzimy spowrotem księżniczkę Cadance, Shining Armora oraz odważnego i wspaniałego Spike’a? – powiedział Ardent, podczas gdy cała czwórka, szła w kierunku stacji. Czekala tam na nich, jedna z wojskowych lokomotyw, które były na stanie królestwa. Kryształowy parowóz zasilany, był magicznymi kondensatorami, zamiast węgla i pary. Co prawda nie był jeszcze gotowy na to, by zastosować go w transporcie cywilnym, ale do tego zadania nadawał się idealnie.

– Mój własny syn, będzie chciał mój autograf – rozmarzył się Ardent, zanim Gem Shield, zdążył go szturchnąć w ramię.

– Pamiętaj, co powiedział komandor Quartz. O ile nie znajdziemy ich, jedzących piknik w pobliżu torów, mamy wrócić tu i zdać mu raport – przypomniał Gem Shield, wchodząc za nim do pociągu. Lapis Lance, był już w środku i oglądał układy sterujące. Podczas gdy pozostali fasowali wyposażenie, on przeszedł podstawowy trening, obsługi kryształowej lokomotywy.

– Nie zapominaj też o księżniczce Twilight Sparkle i jej córce – przypomniał mu Flash Sentry, po czym, z pomocą skrzydeł, wskoczył na platformę za lokomotywą.

– Brzmisz, jakbyś bardzo chciał ją, tu sprowadzić – zauważył Gem Shield. – Słyszałem też, że zdarzyło ci, się na nią wpaść, kiedy była w zamku.

– To raczej ona, wpadała na mnie. – Flash Sentry, wywrócił oczyma. – Jest jedną z tych, które zawsze, rozmawiają z przyjaciółkami i nie patrzą, gdzie chodzą.

– No a co z tobą?

– Co, co ze mną?

Gem Shield, wywrócił oczyma, a lokomotywa lekko zadrżała. Lapis, podkręcił nieco moc i pociąg zaczął nabierać prędkości. Flash, rozłożył skrzydła i podleciał do okna, a Gem, wyrzwał ze środka.

– Dlaczego sam, nie zszedłeś jej z drogi? Wpadanie na kogoś i mówienie, że to jego wina, bo nie patrzył gdzie idzie, znaczy z reguły, że ogier patrzył gdzie idzie. A ten ogier nie zdecydował, zrobić kroku w bok.

– Wiesz, to chyba nie jest coś, na czym powinniśmy się teraz skupiać. Polecę nad pociągami i zacznę wypatrywać ich z góry. Krzyczcie, jak coś zobaczycie. – Z tymi słowami, Flash, wzbił się w powietrze i zajął pozycję nad jadącym pociągami, rozglądając się wokół.

– Nasz lotnik, chyba ma wysoko postawione, przyrządy obserwacyjne – zarechotał Gem Shield, gdy tylko Flash, się oddalił.

– A czy to coś złego? – odparł Ardent, chichocząc pod nosem. – Gdybym nie odważył się kiedyś zapytać, nie miałbym też mojej żony i dziecka. Myślę jednak, że między nami nie było, aż tak dużej przepaści. Ona miała zaszczyt, być druzną poprzedniej księżniczki podczas, kryształowego festynu, a ja obsługiwałem wtedy stanowisko z koszami.

– Tak wiemy. Sprzedałeś jej swój najlepszy kosz, ukrywając list na dnie, a ona na niego odpowiedziała. Już setki razy, nam to opowiadałeś, Ardent. – Gem Shield pokręcił głową. – Znamy tą historię, lepiej od ciebie.

– Zrozumiecie, kiedy się ożenicie.

– Z pewnością.

– Dobra, starczy tego – przerwał im Lapis Lance. – Nie zapominajcie, po co jedziemy tą lokomotywą. Lepiej zaczniście wyglądać przez okna.

– Cóż, wygląda na to, że poziom chaosu w Ponyville, nie zmienił się podczas mojej nieobecności.

Fluttershy, zachichotała cicho. Nie potrafiła zaprzeczyć obserwacji Discorda, ale też nie chciała śmiać się zbyt głośno, z problemów przyjaciółek. Akurat zrobiła sobie przerwę, od prac w namiocie projektowym i siedziała na trawie, po zacienionej stronie pałacu, jedząc lunch. Okazało się jednak, że ma przy tym, niespodziewanego gościa. Była to papierowa figurka jej samej, którą przygotował Discord, a którą żółta klacz zostawiła w domu. Jednak ten mały kawałek papieru przeleciał, całą drogę na swoich małych skrzydełkach i wylądował na trawie przed nią.

A, teraz mówił do niej, jej własnym głosem, choć po sensie słów i intonacji, Fluttershy, była pewna, że rozmawia z Discordem.

– Cóż, to duży projekt i z pewnością jeszcze, zdarzą się potknięcia.

– Ależ oczywiście. Ale proszę, spróbuj je gdzieś spisać – poprosiła mała figurka, podskakując tu i tam, gdyż nie była w stanie stać na ziemi. – Moja uwaga jest obecnie skupiona, na rozpraszaniu Twilight, więc będziesz mi musiała, wszystko opowiedzieć, jak wrócę.

– A jak sobie radzą? – spytała Fluttershy. – Mam nadzieję, że dotarli już bezpiecznie do Kryształowego Królestwa.

– Ależ oczywiście. Wylegują się właśnie, przy kryształowym basenie, popijając crystal–coladę.

– Mam nadzieję, że nie posuwasz się za daleko, Discordzie. Prawda? – Fluttershy, uniosła brew, nie mogąc zignorować faktu, że mała figurka przestała podskakiwać.

– Nie. Oczywiście, że nie. Przysięgam, że mam wszystko pod kontrolą, Fluttershy. Jestem mistrzem, który używa tylko tyle chaosu ile to konieczne, by osiągnąć upragniony efekt. A skoro mowa o efekcie, lepiej wróć do pilnowania go. O i upewnij się, że będziesz miała wkład, w pałacowy design. Nie możesz pozwolić, by tylko Rarity, miała przy tym zabawę.

Papierowa figurka zamilkła i zaczęła zachowywać się bardziej jak Fluttershy. Uspokoila się, opanowała i zrobiła kilka kroków do przodu, rozglądając się wokół i starając zrozumieć, jakim cudem znalazła się poza domem. Wiedziona podstawowym instynktem, żółta klacz delikatnie, przysunęła kopytem origami. Następnie podniosła je i umieściła w swojej grzywie, gdzie papierowy kucyk, natychmiast uciął sobie drzemkę.

Patrząc na swoje odbicie, w ścianie kryształowego pałacu, Fluttershy, nie mogła nie zauważyć, że origami wygląda jak uroczy, malutki klips. Nie mogła też nie zauważyć grupy, znajomych zwierząt, które zbliżały się w jej stronę. Na ich czele szedł Angel.

– Och, witajcie mali przyjaciele. Przyszliście tu pomóc ,przy urządzaniu nowego domu Twilight? – spytała Fluttershy, a Angel, twardo pokręcił głową.

– Nie? Więc co tu robicie?

Angel, pomachał łapami i uszami, po czym wskazał kilka innych królików, myszy i fretek, które przyszły tu wraz z nim. Fluttershy. uniosła kopyto do pyska, by stłumić i tak już ciche westchnienie.

– O nie. Czy nowy pałac naprawdę, wystraszył wszystkie te małe, futrzaste zwierzątka w ich domach?

Angel, pisnął i kiwnął głową potakująco, po czym wskazał na chmarę różnych ptaków. To wywołało u Fluttershy, kolejne westchnienie.

– A, wszyscy ci ochotnicy, wypłoszyli ptaszki z ich gniazd, w ogrodach zamku Night Stone? Och nie, tak mi przykro. Nie pomyśleliśmy o tym, że możemy was, tak wystraszyć. Obiecuję wam, że żaden kucyk nie chce was, skrzywdzić.

Angel, skrzyżował łapki na piersi i zaczął nerwowo, tupać jedną ze swoich zadnich nóg, po czym wskazał na zamek. Fluttershy, spojrzała nad ramieniem, po czym znów wróciła do niezadowolonych zwierząt, które stały przed nią.

– Wiem, że dla wielu z was, ten zamek wygląda na wielki i paskudny, ale to nowy dom Twilight. Nie możemy go zburzyć, nawet jakbyśmy chcieli.

Zwierzęta zaczęły pisać, warczeć, gwizdać i wydawać inne odgłosy, które sprawiły, że Fluttershy, położyła swoje małe, pegazie uszy, póki nie zamilkły.

– Bardzo przepraszam. Nie sądzicie jednak, że zachowujecie się, nieco nieracjonalnie? Wiem, że widok, zamku wyrastającego wprost spod ziemi, jest nieco niepokojący, lecz zapewniam was, że ten wielki, zły Tirek, który kręcił się wokół, był dużo gorszy.

– A teraz, – Fluttershy, wstała na kopyta – może przyjacielsko porozmawiamy o tym, jak możecie sprawić, by Twilight, poczuła się lepiej w swoim nowym domu.

Zwierzęta, przez chwilę naradzały się między sobą, po czym zamilkły, jakby doszły do konsensusu. Angel, samozwańczy ambasador Fluttershy, stuknął łapami i wykonał mały, króliczy skok. Kłacz słuchała, kiwała głową i uśmiechała się, podczas gdy zwierzęta przedstawiały jej, swój pomysł.

– Mały, uroczy ogródek pałacowy, z waszymi ulubionymi drzewami? To brzmi cudownie. Może być podobny do ogrodów w Canterlocie, gdzie mieszkają wszyscy, zwierzęcy przyjaciele księżniczek. Kryształowy pałac też, może mieć swoją własną menażerię. Niestety już rozmawialiśmy, o pałacowych ogrodach. – Entuzjazm Fluttershy, nieco oklapł. – Applejack i Rarity, nie sądzą byśmy w tej chwili, mogli go zrobić. Nie wiemy, gdzie przebiegają linie działowe, a nie chcemy, by ogród był większy niż powinien.

Mała grupa myszy, które stały pośród innych zwierząt, zaczęła ostro piszczeć, przyciągając jej uwagę.

– Naprawdę uważacie, że pani burmistrz nie będzie miała nic, przeciwko, jeśli pożyczymy sobie kawałek?

Wszystkie zwierzęta potrząsnęły, równocześnie głowami. Fluttershy, zmarszczyła brwi, patrząc przez chwilę na namiot projektowy, po czym spojrzała z powrotem na zwierzęta.

– Dobrze, skoro tak to przedstawiacie, to myślę, że nie będzie problemu. Rarity, z pewnością ucieszy się z tego, że zamek będzie miał ogród i z tego, że będziecie przez to szczęśliwsi. Ale będziemy musieli, to zrobić sami. Applejack, potrzebuje wszystkich kucyków, by przygotować zamek przed powrotem Twilight. Nie macie nic przeciwko?

Zwierzęta skinęły głowami. Myszy nawet popędziły, by już wykonać swoją część planu. Pozostałe zwierzęta również zaczęły się rozchodzić, a Fluttershy, zatrzepotała skrzydłami z entuzjazmem.

– Tak się cieszę, że wszyscy chcecie pomóc. Myślę, że kucyki polubią ogród, a do tego nie będziemy przeszkadzać Rarity, ani Applejack. To wprost idealnie. – Fluttershy, podniosła Angela i delikatnie go przytuliła. Następnie odstawiła go na ziemię i wbiła się w powietrze, unosząc się tuż obok. – Wiem już nawet, jakie kwiaty powinniśmy posadzić. W domku mam, nawet nasiona. Zaraz po nie polecę.

Angel, wraz z pozostałymi, machał odlatującemu pegazowi, póki żółta kłacz, nie zniknęła im z oczu. Wtedy królik się obrócił, klasnął i wyciągnął patyk z pobliskich krzaków, którym natychmiast zaczął rysować na ziemi. Te rysunki przedstawiały, różne narzędzia i materiały. Pozostałe zwierzęta kiwały głowami, słuchając pisków Angela, a niektóre z nich popędziły już po przedmioty z jego listy.